

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z dodatkiem pocztowym 2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych 2 tal. 15 sgr. 9 fen., z dodatkiem pocztowym 2 tal. 25 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia oplacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycji przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycji winny być frankowane.

Nr. 37.

Piątek 14 lutego 1862.

Nr. 37.

Poznań, 13 lutego. Mamy kilka druków emigracyjnych przed sobą. I tak np. mowa, którą książę Władysław Czartoryski powiedział na posiedzeniu towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu, dnia 29 listopada r. z., a o której swego czasu treściwą podaliśmy wzmiankę w jednej z korespondencji paryskich, ukazała się w osobnej broszurze. Wyborna jest tak pod względem treści jak formy. Żałujemy, że jej w całości powtórzyć nie możemy; wyrwane zaś z niej wyjątki, mogłyby tylko do nieporozumień prowadzić, boby organicznego ciągu i powiązania myśli nie oddawały.

Dalej ukazała się w Paryżu drukowana odezwa tymczasowego komitetu emigracji polskiej, wyznającej zasady demokratyczne. Nosi ona datę 12 stycznia r. b. i podpisana jest przez Jana Ledochowskiego, jako prezydującego, nadto przez E. Chojeckiego, A. Chrystowskiego, J. Czynyńskiego, J. N. Janowskiego, E. Korabiewicza, L. Zienkowskiego, jako sekretarza. Pięknie i serdecznie napisany ten głos demokratycznej drużyny wzywa emigracją do jednoczenia na zasadach demokratycznych. „Kraj jednoczy się”, powiada odezwa, „na zasadach demokratycznego rozwoju; na tychże samych zasadach winna się zjednoczyć i emigracja.” Tymczasowy komitet przedstawia w końcu odezwy, dwa wnioski rodaków na tułactwie: „1) W imię ojczyznego hasła i na zasadzie wyżej wspomnianych przekonań, zespolenie w jedno nowe ciało nietylko skupionych już gron, ale i pojedynczych osób, 2) Przystąpienie do wyboru komitetu stałego za pośrednictwem powszechnego głosowania i w sposób, który w najkrótszym czasie oznaczonym zostanie.” Obawiamy się, że i to wezwanie do zjednoczenia, znajdzie tylko odgłos w tych kręgach emigracyjnych, które bez tego za zjednoczenie z zasadami jeżeli nie z osobami członków komitetu tymczasowego uważać można. Będzie to już czwarte czy piąte zjednoczenie w szczupłym gronie polskiej emigracji. Inaczej być nie może, dopóki emigracja koniecznością położenia skazana będzie na poruszanie się w dziedzinie planów, zasad abstrakcyjnych, lub rozpraw nad dziejami, potrzebami i przyszłością narodu. Czyn dopiero historyczny, który cały naród ogarnie i uczestnikiem mieć będzie, zdoła całą emigrację prawdziwie zjednoczyć pod hasłem swoim, co oczywiście nie przeszkodzi, aby jej dzisiejsze żywioły nie miały znów potem się rozstrzelić i sprzecznie sobie stanąć w imię zasad i osobistych sympaty lub antypaty. Taka jest kolęj rzeczy ludzkiej.

Komisyja potrzeb emigracyjnych (prezydujący, Zygmunt Górczewski), ogłosiła lub rozesłała ostatnimi czasy także kilka druków. Najprzód idzie odezwa tej komisyji do ziemiaków, datowana z Paryża, 12 września r. z., a której treść jużemy dawniej podali. Potem widzimy kwartalne sprawozdanie tejże komisyji, z d. 11 grudnia r. z. Uderza w nię sposób, w jaki komisyja przemawia o innych robotach emigracyjnych, mianowicie o wiadomym z dawniejszych naszych wzmianek Głosie z kraju. Sprawozdanie mieni go oszustwem politycznym i wyraża się, że stoi on w tej chwili pod pretekstem publicznym. Na tej drodze także do zjednoczenia przyjsz nie może. Wreszcie ogłosiła komisyja drukiem szereg petycyi w sprawie polskiej (8 stron in 4to z datą 1861 r. na okładce). Jest tam petycja do cesarza Francuzów, inna do izby senatorskiej cesarstwa francuskiego, inna do członków izby deputowanych tegoż cesarstwa, inna do królowej angielskiej, ostatnia wreszcie do parlamentu angielskiego. Zdaje się, że to są formularze do góry ułożone i przygotowane przez rzeczoną komisyję, pod które mają się dopiero zbierać podpisy. Jakoż na odwrotnej stronie okładki jest wezwanie do członków, chcących dołączyć swe podpisy pod te petycje, aby je przesyłali najspieszniej na ręce p. Andrzeja Smolikowskiego, członka komisyji.

Prócz tego przesała nam dopieroco wzmiankowana komisyja potrzeb emigracyjnych, rękopiśmienne oświadczenie z żądaniem zamieszczenia go w piśmie naszym. Jakkolwiek komisyja odzywa się do naszego uczucia sprawiedliwości (ma to być bowiem odpowiedź na zamieszczonej kiedyś w Dzienniku naszym protestacją generała Dembińskiego), oczekiwaniu jej w tym przypadku zadośćuczynić nam nie podobna. Jakaśmy to już nieraz oświadczały, poczuwamy się zawdy do obowiązku zamieszczenia faktycznych sprostowań i wyjaśnień, ale dla polemik, których przyczyn i powodów ocenić nawet należycie nie jesteśmy w stanie, kolumn pisma naszego otwierać nam niepodobna, tem mniej, jeżeli polemika w obelżywe przechodzi osobistości, jak to postrzegamy w przesłanym nam oświadczeniu, które pełne jest najgwałtowniejszych inwektyw przeciwko szanownej osobie generała H. Dembińskiego.

Kreuz Ztg. powiada, że biorą się teraz Niemcy w Prusiech Zachodnich do tego, izby spolszczonym za czasów polskiego nad tamtą ziemią panowania nazwom miejscowości, przywracając ich pierwotne nazwy niemieckie. Wielu obywateli powiatów toruńskiego i chełmińskiego poczyniło już podobno potrzebne w tej mierze kroki u rządu. Sposobem przykładu dodaje berlińska gazeta, że np. wieś Pruska Łąka z okolic Grudziądza, ma utracić tę później spolszczoną swoją nazwę, a otrzymać natomiast pierwotną nazwę swoje niemiecką nazwę: Preussisch Lanke. A więc polska „Łąka” jest, wedle Kreuz Ztg., przekręceniem tylko niemieckiej nazwy wsi „Lanke”, a nie na odwrót! Niech żyje niemiecka gruntowność filologiczna. Ale żart wszelki na stronę: nie należą podobne facecje raczej do Kladderadatscha, czyli niemieckiego Pszonki, niżli do poważnego politycznego dziennika? Być zresztą może, iż ktoś, chcąc sobie zażartować

z Krzyżowej Gazety, przesłał jej podstępnie tak dowcipną derywacją, a ona wzięła dowcip za prawdziwą monetę.

Zapisujemy dla pamięci, że duża część berlińskich i pruskich gazet, znów radykalnie popelnia omyłki w sprawozdaniu swym o posiedzeniu izby poselskiej z dnia 10 b. m., skoro tylko to sprawozdanie zaczyna polskich dotykać rzeczy. I tak powiadają owe gazety, że referent 5go wydziału sejmowego, wniósłszy o uznanie ważności wyboru p. Niegolewskiego, dodał, iż wprawdzie p. Niegolewski odpiisał po polsku, jako przyjmując, nie to wszelako nie szkodzi; miał on bowiem prawo pisać po polsku, dla tego że w aktach wyborczych nie ma śladu, aby korespondował wprzód po niemiecku z komisarzem wyborczym. Otóż cały ten dodatek jest fałszem i kłamstwem, w najlepszym zaś razie rubą omyłką. Nikt z prywatnych nigdy w W. Ks. Poznańskim nie utracił narodowego i naturalnego swego prawa pisać do władz tylko po polsku; spór jedynie o to się toczy: o ile i kiedy władze są obowiązane do polskiego pisania? To też referent wydziału podobnej niedorzeczności, jaką mu w usta włożono, nie powiedział. Powiedział on owszem, że komisarz wyborczy miał obowiązek pisać do p. Niegolewskiego i po polsku także, albowiem nie pokazuje się z akt wyborczych, izby p. Niegolewski poprzednio był z komisarzem po niemiecku korespondował, co jedno tylko mogłoby być w myśl regulaminu z r. 1832, upoważnić rzeczonemu komisarza do przesłania p. Niegolewskiemu zawiadomienia z urzędu o nastąpieniu wyborze, w niemieckim tylko języku, bez polskiego tłumaczenia.

W Poznaniu u Kamińskiego wyszły świeżo z druku dwie pod każdym względem znakomite mowy żalobne jednego z najwymowniejszych naszych kaznodziej, księdza Janiszewskiego. Dochód z obydwóch przeznaczony jest na rzecz tak dobroczynnych stowarzyszeń czeładzi katolickiej, z tego więc już tytułu zasługowałyby one na jak największe rozpowszechnienie. Wewnętrznie wszelako niepospolite ich zalety wystarczają już same, by odczytanie mów rzeczonych każdemu pożądanym uczynić. Krasomówność księdza Janiszewskiego całkiem jest osobnego, jemu właściwego rodzaju. Nie masz tam owych poetycznych połotów, hyperboli retorycznych, owych szukanych i wykwintnych ozdób do których smak nasz, głównie na przewyborną naszą literaturę poetyczną uprawiany, tak nawykł. Ale jest natomiast jasność i ścisłość myśli, siła, głębokie ale w wyrazie miarkujące się uczucie, są wielkie chociaż proste i każdemu najprzystępniejsze prawdy; a to wszystko ujęte we formę, z której cała piękność na słabych prostocie konturów i niezwykłej ich poprawności polega. Radzibyśmy jeden mały chociaż przytoczyć ustęp z mowy na cześć s. p. arcybiskupa Fijałkowskiego, która, nawiasem mówiąc, poświęcona jest księdzu Białobrzeskemu, „męczennikowi za wolność kościoła i narodu.” Mówiąc o miłości ojczyzny, którą zajaśniał zmarły arcybiskup, powiada kaznodzieja: „Dobrze miłować sąsiada (mówi nasz wielki kaznodzieja, Piotr Skarga), lepiej wszystkie którzy w mieście jednym są: a pogotowiu jeszcze lepiej wszystkie obywatele Królestwa tego, gdy im dobrogo co czynim, albo dla nich co cierpiem.”

„Te miłość zaszczerpił Stwórca wszech rzeczy w duszy człowieka, dla tego znali ją i poganie i zostawili nam piękne, świetne i liczne jej przykłady i wzory. Miłość ojczyzny jest duszą wszelkich cnot obywatelskich, źródłem niewyczerpanem jej pomyślności, wielkości i sławy. W miarę, o ile duch tej cnoty ożywił obywateli, o tyle potęga i szczęście narodów wzrastała, a o ile obumierała zagażała, o tyle gwiazda ich pomyślności gasła. Czém był Rzym za czasów Scypionów, kiedy każdego obywatela zagrzewała miłość ojczyzny do pracy, aby jej umieć służyć, a w co się zamienił za Tyberuszów i Neronów, kiedy już nie było wolnego obywatela, ale nikczemni niewolnicy, niezdolni do tej cnoty? Czém była i nasza ukochana Polska za czasów Jagiellów, Zygmuntów, a czém została za Augustów? Prawdziwa miłość cierpliwa jest... nie jest czi pragnąca, nie szuka swego. Oto są znamiona szczerzej, rzetelnej miłości. Kto sam siebie bierze za cel swoich usiłowań i dążności, kto szuka swego a nie pospolitego dobra, kto szuka wyniesienia nie zaś służby, kto nie umie znieść udręczenia i ucisku i wśród nich statecznie dla ojczyzny pracować, nieogładając się na to, czy będzie mógł kiedyś owoce prac swoich sprzątać, ten, choćby wydał ciało swoje tak izby gorzał, miłości tej nie ma. Bo wszystkie rzeczy mają czas i wszystkie usługi niesione ojczyźnie, w swoim czasie mają jej być oddane. Słodko umierać za ojczyznę, powiedzieli już poganie. Lecz jeżeli ojczyzna nie śmierci ale życia naszego potrzebuje, jeżeli prerażliwym woła na nas głosem, abysmy z wytrwałością dźwigali ciężar i upał dnia całego, abysmy wiernie i statecznie wśród pracy i znoju mężnie z nią razem cierpieli, natenczas, choćbyśmy wydali ciała nasze tak izby gorzały, nie nam niepomocze.”

N. Pan raczył nadać syndykowi Ziemstwa Hellmuth Meyrowi w Bydgoszczy, tytuł radcy sprawiedliwości.

Berlin, 12 lutego. Ministrowie odbyli dziś przed południem w hotelu ministerstwa handlu radę gabinetową. W zastępstwie chorobą złożonego ministra stanu p. Auerswalda prezyduje radzie ministeryjalnej minister handlu p. Heydt. Jak

słychać, radzą ministrowie nad tem, co Prusom począć należy w obec znanego postanowienia państw niemieckich.

Członek izby poselskiej, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, p. Bonin, udał się na kilka dni do Poznania.

Ostatni numer Justiz Ministerialblattu zamieszcza rozporządzenie królewskiego najwyższego trybunału z dnia 13 listopada 1861, według którego kara pieniężna, która się płaci za wzbranianie się przyjęcia piśmiennego rozporządzenia sądowego, stanowi karę porządkową, na którą ten tylko sędzia może wskazać, od którego nieprzyjęte rozporządzenie sądowe wyszło; tudzież wyrok królewskiego najwyższego trybunału z dnia 15 listopada 1861, wedle którego treść paragrafu 56, odstępn 2 prawa karnego rozciągać się ma także na zakaz wypelniania praw obywatelskich, również na dozór policyjny; nakoniec wyrok sądu ku rozpoznawaniu spraw jurysdykcyjnych z dnia 11 maja 1861, rozstrzygający kwestyę, czy i jakie wynagrodzenie gminom w razie mobilizacji kasa rządowa wypłacić powinna za inkwaterunek wojskowy. W razie takim wolno się dopominać swęj należytości na drodze sądowej.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 lutego. Nowo konsekrowany na arcybiskupa warszawskiego ks. Feliński przybył wczoraj o godzinie 11 wieczorem na swą stolicę. Dzisiejszy Dziennik Powszechny, organ rządowy, nie o przybyciu nowego metropolity nie wspomina. Kurjer Warszawski zaś opisuje je w ten sposób: „Najdostojniejszy Jks. Szczęsny Feliński, arcybiskup metropolita warszawski, przybył pociągiem zwyczajnym w dn. 8 b. m. o godzinie 9 1/2 z rana na Jasną Górę Częstochowską, i tamże po odbyciu spowiedzi św., celebrował mszą św., w asystencji miejscowych zakonników, przed łaskami słynącym obrazem N. M. Panny. Wczoraj około godziny 11 wieczorem, najdostojniejszy arcybiskup, Jks. Szczęsny Feliński, przybył pociągiem kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej do Warszawy i zajął mieszkanie w pałacu arcybiskupów przy ulicy Miodowej. Za przybyciem na stacyę kolei żelaznej w Warszawie, najdostojniejszy arcybiskup, przyjmowany był przez znakomite osoby wojskowe i tutejsze duchowieństwo, które również miało szczęście spotykać swego arcybiskupa w pałacu przy ulicy Miodowej, gdzie zajął mieszkanie. Z Jego Ekscelencyą najdostojniejszym arcybiskupem przybył do Warszawy JW. Jks. biskup Plater i kapelan Jks. Rakowski.”

Podajemy ku czci i pamiętce zacnego młodzieńca-patryoty oraz jako wzór i przykład dla jego rówieśników, dosłowne brzmienie testamentu s. p. Włodzimierza Młockiego, o którym kilkakrotna była już w Dzienniku wzmianka:

„Odpis wierzytelny. Testament, czyli rozporządzenie ostatniej woli.

„W imię Ojca, i Syna i Ducha świętego, Amen! Będąc słabym od lat kilku fizycznie, a przytęm znajdując się w zupełnym posiadaniu sił umysłu i ducha, ponieważ nikomu nie wiadomo, kiedy się podoba Bogu powołać go do lepszego żywota; przeto postanowiłem spisać testament, czyli ostatnią moją wolę, aby po mojem zejściu zostawić wszystko w porządku i według najgorętszych życzeń serca mego. Cały mój majątek tak ruchomy, jak i nieruchomy, który posiadam (z wyjątkiem ruchomości i drobiazgów, któremi rozporządzam na końcu), przeznaczam na utworzenie wieczystego funduszu, mającego istnieć pod mojem imieniem i nazwiskiem. Z którego to funduszu czyli kapitału procentów czyli dochodów mają być utworzone stypendya, w sumie 2000 złp. czyli 300 rubli srebrem każde, w takiej ilości, na jaką dochody z funduszu wystarczą. Stypendya te mają być pobierane przez młodzież polską na uniwersytet, czyli wszechnicę warszawską uczęszczającą, pozbawioną funduszu do kształcenia się, gorliwością i chęcią do nauk, oraz moralnością przed innemi odznaczającą się. Mając w Bogu nadzieję, że wszechnica warszawska nie pozostanie na zawsze w ciasnych ramach, w jakich ją zamknęto, stypendya moje przeznaczam dla młodzieży, oddającej się literaturze i dziejom polskim, oraz naukom ekonomii politycznej i prawniczym.

„Nim zaś ta pożądana nastąpi zmiana, pobierać je będą uczniowie medycyny. Stypendya te będą udzielane na rok, i mogą być przedłużane aż do ukończenia nauk uniwersyteckich, równie jak i przeciwnie, gdyby uceń zaniedbał się w naukach, mogą być i przed końcem roku odebrane. Zgromadzenie profesorów uniwersytetu pod przewodnictwem rektora na początku każdego roku szkolnego wybierze kandydatów do stypendyów z pomiędzy najpilniejszej, najmoralniejszej i funduszu pozbawionej młodzieży. A zaważawszy prezesa towarzystwa gospodarskiego i liczbę członków komitetu, odpowiednią liczbę profesorów, na utworzonym tym sposobem zgromadzeniu, stypendya większością głosów rozdać będzie. Czyli stypendya te pótrocznie, czy kwartalnie wypłacaniem będą, urządzenie tego zostawiam egzekutorom mego testamentu. Egzekutorowie nie mniej mego testamentu obmyślą sposób, w jaki z pozostałym po mnie majątkiem ma być postąpione, aby takowy przyniósł jak największy dochód, oraz aby składający go fundusz był jak najlepiej zabezpieczony. Czyli więc uznają za rzecz potrzebną dobra Kujały w wieczystą zamienić dzierżawę, czyli sprzedać takowe i ztąd uzyskany fundusz na pewnej umieścić hipotece, to zupełnie do ich woli i światłego zostawiam uznania; mając nadzieję, iż oni te rzeczy daleko lepiej odemnie samego urządzić potrafią. Fundusz ten będzie zostawał pod opieką rektora wszechnicy warszaw-

skiej oraz prezesa towarzystwa gospodarskiego, którzy nad jego zachowaniem i bezpieczeństwem czuwać będą. Z prowadzonych rejestrów gospodarczych, oraz księgi kasowej można się przekonać o stanie obecnym majątku i inwentarza. Więcej nie niemać dodać ani nadmienić co do głównego przedmiotu. Egzekutorami ostatniej mojej woli mianuję: 1) Najukochańszego Ojca mego, który mi tej ostatniej najważniejszej nie odmówi przysługi. Drogi ojcie! podobają się Bogu zabrać ci jedynego syna; jest to bolesny cios dla ciebie, ale w nieskończonęj Swęj dobroci natchnął on go myślą przysposobienia ci wnuków na wieki; ta myśl niech ci będzie pociechą i powtórz razem ze mną: Dzień się wola twoja święta, o panie! 2) Oraz Andrzeja hrabę Zamojskiego, prezesa towarzystwa gospodarskiego, którego szlachetność i zacność jest mi ręką, iż mi tej obywatelskiej nie odmówi przysługi. Gdyby kiedykolwiek rząd chciał się miewać do ustanowionego przemennie funduszu i rozrządzać takowym, naówczas wola moja jest, aby takowy powrócił niezwłocznie do méj rodziny, według prawa spadkowego. Następuje teraz rozporządzenie ruchomością następującą: 1) Powozy moje zapisuję najukochańszemu rodziom. 2) Meble palisandrowe, szafierowem obite safanem, biurko mahoniowe, barometr, termometr metalowy, szafkę do cygar i wszelkie do nich przyrządy, stół palisandrowy, zapisuję ojcu drogiemu. 3) Meble mahoniowe, aksamitem kryte, stół mahoniowy przed kanapę, dwa także stoliki do kart, konsolę oraz bibliotekę machoniową oszkloną, wraz z książkami w niej będącymi i widokami Włoch, tudzież zegar stołowy porcelanowy, zwierciadła w złotych ramach, rodzinne portrety, zapisuję siostrze méj Bronisławie Młockiej. 4) Srebra moje, pierścionek z pieczętką, który zawsze nosilem na palcu zapisuję, Władysławowi Młockiemu, krewnemu mojemu, urzędnikowi towarzystwa kredytowego. 5) Myśliwskie moje i konia przybory, oraz konie moje cugowe zapisuję Teodorowi Gąsowskiemu rzadcy mojemu. 6) Zegarek złoty Patka z łańcuszkiem złotym przy nim, oraz rewolwer szwajcarski zapisuję Mieczysławowi Pawlikowskiemu, dziedzicowi Medyki a najukochańszemu przyjacielowi memu. 7) Pistolety Kuchenreutera w szkatule, zapisuję Władysławowi Domaradzkiemu, przyjacielowi memu, pracującemu w biurze adwokata Karola Kaczkowskiego, w Tarnowie. 8) Łaskę moję z winnego szczepu z gałką z kości słoniowej i węzłem na nią, zapisuję Karłowi Kaczkowskiemu, adwokatowi w Tarnowie, przyjacielowi memu. Co się tyczy pogrzebu mego, tu gdzie się rodził, tu chcę spoczywać. Na tém zakończam rozporządzenie ostatniej mojej woli, przemennie własnoręcznie w dwóch egzemplarzach spisane, podpisane i opieczętowane. (mp.) Warszawa, dnia 1 lutego 1861 r. Włodzimierz Młocki.

Dieses Testament wurde beim Zloczewer k. k. Kreisgerichte am 8. October 1861 vorschrittmässig kundgemacht, und es wird bemerkt, dass überdies ein zweites Testament des Erblassers, Wladimir Młocki, von demselben Datum und vollkommen gleichen Inhaltes an das k. k. Kreisgericht gleichzeitig vorgelegt und dass dasselbe mit Nr. 2. bezeichnet wurde. Zloczów, den 15. December 1861. Nicolaus von Petul, (mp.) k. k. Kreisgerichtsrath. (L. S. off.)

„Z pierwopisem na papierze niestemplowym w aktach sądowych zachowanym dosłownie zgodny.

„Zloczów, dnia 9 stycznia 1862 r. (podpisano.) Struś, mp. Dyrektor urzędów pomocniczych. (M. P.)“

* **Kowno**, 6 lutego. Jak satrapy tutejsze za stawiane im w ciągniętych zyskach przeszkody są mściwi i jak często posługują się pozorem win politycznych, aby takiego przeciwnika usunąć co im źródło dochodu wysusza, najdowodniej przekonany ksiądz Gobszewicz b. kapelan gimnazjum kowieńskiego, nie dawnymi czasy porwany i bez żadnych poprzednich badań, bez sądu wywieziony do Petrozawodzka miasta stołecznego gubernii ołoneckiej.

Ksiądz Gobszewicz zaliśmy jako kapłana pobożnego z gorliwością katolicką zakrawającą nieco na jezuityzm; lecz w politycznych objawach nader ostrożnego, nie dającego się zbadać, a niekiedy obojętnego lub lekliwego. To go jednak nie obroniło od nazwy buntownika i tajemnego podżegacza młodzieży; a w końcu od furoru Krygiera i Nazimowa, gubernatorów, czego następstwem była deportacja: jak to, się stało wykażemy. Kowieńskie gimnazjum pomieszcza się w części byłego klasztoru Jezuitów, którego znaczna część z przyległym kościołem zagnieżdżona przez popów; a na gimnazjalny, użyto kościół po bernardynach opróżniony: klasztor zaś oddano w wiedzę gimnazjalnego kapłana. Niezważając na to, dyrektor gimnazjalny Wasiljew gospodarzył nad klasztorem po swojemu; wynajmował żydom szynkarzom i innym podobnym spekulantom, gratyfikując się za to gospodarowanie nie złym obłowem; szczególnie podczas wojny krymskiej, kiedy Kowno stało się głównym punktem moskiewskiego handlu, po bernardyński klasztor służył za skład towarów i przynosił dyrektorowi znakomite dochody. Przeszły kapelan ksiądz Mazanowicz zajęty czémś innem (tylko nie przedmiotem zaświatowym) musiał patrzeć przez palce na obfity a nieprawy obłów Wasiljewa. Po Mananowicz nastąpił ksiądz Gobszewicz: ten skoro się obejrzał a spostrzegł, że Wasiljew nie powinien gospodarzyć nad pobernardyńskim klasztorem, ciągnąc ztąd znaczne zyski ze szkoda kościoła gwałtownie potrzebującego naprawy, zaraz go o to zaczępił, aby zdał rachunek. Pan dyrektor jak mógł wywiązał się ze stanowca odpowiedzią, tylko zwyżajem moskiewskim dawał poznać, że on jako naczelnik kapłana ma zwierzchnictwo nad nim, nad klasztorem i nad dochodami, które lubo nie de jure ale de hajde jemu należą. Tu ksiądz Gobszewicz okazał odwagę cywilną, i za pośrednictwem biskupa usunął Wasiljewa od zarządu klasztoru, a jego współników szynkarzy precz wygnał. Tej demonstracji finansowej Moskal przebaczyć nie mógł; postanowił zemścić się i dotrzymał słowa, zaskarżając tajemnie kuratorowi szkół Szychmatowi Szyrynskiemu, że ksiądz Gobszewicz kapłanem gimnazjalnym być nie może, ponieważ młodzieży szkodliwe dla rządu wpaja zasady, (moralności i religii!) rewolucyjne z kazalnicy miewa nauki (ostałości

w wierze przodków!) i tym sposobem podburza umysły mieszkańców Kowna.

Szychmatów Szyrynski Mongoł z pochodzenia, a ztąd z fanatyzmem i głupotą łączący barbarzyńskie postępowanie z naczytelami szkół i w ogólności ze wszystkimi jego wiedzy podległymi: kuzynek gubernatora Nazimowa a więc jak on wszechwładny pan, przyczem bezwątpienia we wspólcze szpekulacyjnej z dyrektorami, po takowem zaskarżeniu księdza Gobszewicza, napisał urzędownie do biskupa żmudzkiego Wołoncewskiego domagając się usunięcia kapłana. Biskup nie mając wyjaśnionych powodów, dla jakich miałyby wydalic księdza Gobszewicza, odpisał do kuratora: że on zna Gobszewicza jako człowieka zdolnego i przykładnego kapłana, nie może mu zatem wyrządzić krzywdy natychmiastowem wydaleniem, gdyż to mogłoby rzucić cień nie jakiejś winy na Gobszewicza wtedy, gdy żadnej nie widać. W odpowiedzi na tę replikę biskupa, Szychmatów posłał powtórnie naglące żądanie, stawiając jako kwestyę stanu odsunięcie kapłana, i wołając błagalnym tonem: „mnie i kowieńskie gimnazjum zbaw od księdza Gobszewicza!“ Tak natarczywie napastowany biskup, nakazał o księdzu Gobszewiczu duchowne śledztwo: przyczem wszyscy mieszkańcy Kowna dali świadectwo, że ksiądz Gobszewicz jest najzdolniejszym kapłanem i kapłanem najgodniejszym, i że on właśnie naprawił moralną stronę uczniów kowieńskiego gimnazjum. To potwierdziło w oczach Szychmatowa, wielkie niebezpieczeństwo dla rządu ze strony Gobszewicza, bo właśnie tutejsza władza, zdolnych i zacnych najbardziej się boi i najsrożej przesładuje. Dla tego z największym pośpiechem, nieczekając już biskupiego zezwolenia, Szychmatów swą władzą rozkazał natychmiast usunąć się księdzu Gobszewiczowi od wszystkich obowiązków kapłana gimnazjalnego; co jak później się dowiedziało znaczyło, że mu już nie wolno było i mowy nawet odprawiać w kościele gimnazjalnym.

Naturalnie, ksiądz Gobszewicz zaprzestawszy wykładu religii w szkołach, jako prosty kapłan odprawiał mszę po dawnemu. Inspektor zaś szkół, nowa kreatura Szychmatowa, pan Barszewski, pojmując w czysto mongolskim sensie rozkaz swego zwierzchnika, napisał na księdza Gobszewicza i nawymyślał mu za to, że śmiał w kościele gimnazjalnym i jeszcze przy wielkim ołtarzu mszę odprawić! Ksiądz Gobszewicz na to odpowiedział, że chyba p. Barszewski nie katolik a tatar, równie jak ten co go tu posłał, kiedy nie wie, iż kapłan wszędzie i zawsze ma prawo mszę odprawić. To się stało właśnie podczas wyjścia gimnazystów z kościoła: malcy oburzeni tak niecnym postępowaniem Barszewskiego, z kochanym przez nich kapłanem, wzięli się do wzajemnego nań wymyślenia i o mało nie użyto giestów dotykających w kierunku inspektorskiej godności. Wściekły Barszewski tak fatalną a niespodziewaną przygodą, pędzi do gubernatora Krygiera, przedstawia księdza Gobszewicza jako narzędzie buntu młodzieży gimnazjalnej; a samą młodzież jako niesforną zajęta demonstracyami i godną najsurowszej kary; i jednocześnie także zawiadamia o tém telegrafem do Wilna kuratora Szychmatowa.

W skutek takich kroków Barszewskiego, Krygier wydał rozkaz policyi wyprawić natychmiast z miasta księdza Gobszewicza; a kurator polecił Barszewskiemu powypędzać co najwięcej ze szkół młodzieży. Nazajutrz rano mieszkanie księdza Gobszewicza otoczono wojskiem, kozacy bez ustanku przeciągali po ulicach, a policmajster z pachołkami egzekwował wyjazd kapłana, nagląc go ku temu grubiańskim sposobem. Uczniowie zbierający się do szkół, widząc podobne manewry wymierzone przeciw Gobszewiczowi, na przekorę postanowili zrobić demonstrację, to jest: wyjść hurmem z klasy i dla pożegnania się z kapłanem udać się do jego mieszkania. Waleczny policmajster był bohaterem dnia tegoż. On całą energią swego męstwa, jak ów Leonidas w Termopilach (jeżeli wolno porównać wzniósł z głupim) bronił u bernardyńskiej dzwonnicy przejścia do mieszkania Gobszewicza. Próżno młodzież siliła się na podejścia, próżno jak Izraelici w Jeryho chcieli hałasem obalic mury, nie nie pomogło; dzielny policmajster dotrzymał placu, nie wpuścił uczniów do kapłana. Nawet uczynił wybieg strategiczny godny największego wodza, bo ksiądz Gobszewicza za pomocą kozaków wytaszczył gdzieś nbocznym wyjazdem; tym sposobem oszukał policmajster nie tylko uczniów, ale i masę ludu przez ciekawość gapiącą się u bramy przedniej.

W tym rozruchu Barszewski nie próbował: on telegrafował ciągle Szychmatowi o przebiegu tak ważnych wypadków, dodając każdą razą, że Gobszewicz zbuntował młodzież, że ją koniecznie należy przetrzebić, aby zagasić zarzewie nieporządków. Kurator mając tak jawne dowody winy uczniów i Gobszewicza, kazał natychmiast kilkudziesięciu uczniom wydalic, po kurytarzach klas postawić żołnierzy. Gobszewicza Szychmatów zaskarżył Nazimowi, który zaraz go osądził i dekret konfirmował, skazujący na wygnanie: a tak zaledwie ksiądz Gobszewicz wyprawiony z Kowna miał czas przybyć do rezydencji konsystorza i biskupa żmudzkiego, gdy go żandarmi pochwycili i pognali pędem wiatru do Petrozawodzka!

Wypaki w oczach Nazimowa tak były ważne że on sam raczył zjawić się do Kowna, gdzie nawymyślał okrutnie nowemu dyrektorowi Łupkinowi, pogroziwszy kibitką i kozą nauczycielom, że tak liberalne uczniom wpajają zasady (czem nauczyciele Moskale mocno byli przerażeni) skończył na tém, iż pozwolił za wstawieniem się kuratora honorowego szkół księcia Ogińskiego, po niejakim czasie przyjąć na powrót wydalonych z gimnazji uczniów. Profesorowie tylko realnie ucierpieli, bo prócz łajanki, jednemu kazano wziąć dymisy, drugiego przetranslokowano, najbardziej zaś za to, że śmieli Barszewskiemu robić uwagi o nietrafnym jego postępowaniu. Barszewski znieawidzony od gimnazystów, pogardzony od publiczności kowieńskiej, jak nietoperz unika światła dziennego i tylko zołdactwu moskiewskiemu, które go strzeże winien, że dotąd nie otrzymał żadnego upominku.

Owóż cała smutna historia o księdzu Gobszewiczu, który stał się ofiarą prywatnej zemsty; naprzód skrytej i podstępnej Wasiljewa, potem złośliwej Szychmatowa i jego klienta Barszewskiego. Kapłan ten, jakem już powiedział, był z rodzaju ludzi co to ich klerykalnemi zowią; gorliwy katolik, obrońca

władzy świeckiej papieża, religijny moralista: ale na żadną zgola manifestacyę, czy to śpiewane, procesyjne, czy owacyjne niepozwalający. Jeżeli miał jakie wpływy nad młodzieżą gimnazjalną to były czysto religijno-moralne, lub literackie i na tém polu rzeczywiste zasługi dla kowieńskiego gimnazjum położył; starał się naprawić to, co jego poprzednik tak haniebnie dał uszkodzić, moralność i religię w młodzieży.

Ow poprzednik księdza Gobszewicza Mażanowicz, był prawdziwym rządowym kapłanem; dopuszczał niekiedy popów do egzaminów z religii uczniów katolików i do obszerniejszego wykładu cesarzówki, téj alfy i omegi rządowego prawosławia. Moralności uczniów nie nauczał i postępowania ich w tym kierunku nie pilnował; zgodnie z widokami rządu i na wielką zgodę dyrektora Wasiljewa, którego był pokornym służką. Dyrektor Wasiljew (obecnie dzięki Bogu od urzędu odstawił) była to znakomita osobistość; co do wychowania młodzi silny filar polityki moskiewskiej, której zasada wszystkim wiadoma: aby uczyć i nie prócz form powierzchownych i ślepego postępowania nie nauczyć; młodzież oszodzić fałszywym wykładem dziejów, pchnąć ją po drodze smrotnej deprowacyi, moralnej nieości, i tak pograżoną w kałuży żądź materyalnych mieć powolną na wszelkie usługi cywilne i wojskowe, w piekielnych pomysłach caratu. Jeżeli zaś się nie udało, wychowując młodzież w takim kierunku zniweczyć moralne siły, strupieszć krew płynącą w żyłach, poniżyć do zwierzęcej chuci uczucia: nie wina to ospałości rządu, Bibikowów, Wasiljewa, ale dzieł olbrzymim zasobom skarbów moralnych, historycznych i religijnych naszego narodu; dzięki téj żywotności palnej, która jakkolwiek gniewiona, ugazana, naciskana z szatańsko wyrażoną usilnością; za lada iskierką znacną, bucha pożarem po całych obszarach naszej ojczyzny; a nawet zapładnia bezmierne stepy Sybiru i Moskwy nieznaną im dotąd ideą wolności.

Niech nie roi rząd moskiewski, że nas więzieniem, wygnaniem lub śmiercią zastraszy dzisiaj zdola, że my okropnością przesładowań znudzeni, zapomniemy swej przeszłości świetnej i o przyszłości myśleć nie będziemy; niech raczej zwróci uwagę, co pomogły i ku czemu doprowadziły owe nieludzkie pastwienia się nad narodem, owe niesłychane męczeństwa dokonywane w nierońskich rozmiarach za przeszłego panowania. Oto do ohydzenia i wiecznego rozbratu, do przepaścistego rozdziału jaki w konieczności musiał się roztworzyć, między katem a ofiarą...

Myli się rząd licząc na to, że skorzysta z ciemnoty włościan w jakiej dotąd ich utrzymywał, zagradzając im wszelkie środki nauki; że ich postawi przeciw inteligencji narodu; nie... może być pewny, że sceny humańskie, sceny galicyjskie nie powtórzą się więcej... Bogu dzięki! nasz lud serdeczny nakoniec przejrzał... z przerażeniem postrzega gdzie go prowadzić chciano, piekielne szczucia nie udadzą się więcej... Ani prawdy i miłości bratniej zaziera w serca i umysły ludu; bo oto już zaczyna modły do Pana nad Pany aby natchnął serdecznem pojednaniem wszystkie warstwy narodu; aby wlał miłość braterstwa i jedności, przeciw wspólnemu wrogowi, ciemniemu!

Tém bardziej, że taka wolność jaką rząd daje, lud to już poznał, nie wiele jest warta. Śliczna mi wolność co ją zandarm Skwarców propaguje z batogiem w rękę, bijąc i kujać w kajdany lud biedny za to, że nie może pojąć kruczkowatych ustaw swęj sprawy. Obecnie uwija się ten pan Skwarcow gdzieś w Poniewierskim powiecie, nauczając wolności knutem w dobrach hr. Tyszkiewicza; z tego powodu w Kownię cokolwiek bezpiecznie, spokojniej można zasnąć i obudzić się nie w kozie ale przy domowem ognisku.

Pięciu śpiewaków narodowo-religijnego hymnu „Boże coś Polskę“ uwięzionych na Boże narodzenie, o czém już donosiliśmy i pogrozkami. Teraz siedzi jeszcze w kozie trzech pacjentów pp. Korzon, Owsiany i ksiądz Korejwo o których głębokie panuje milczenie, czy oni będą uznani winnymi czy niewinnymi. Zaiste zależeć to będzie od humoru panów sędziów, to jest od strawności ich zołdacka: bo istotnie jak może być inaczej, kiedy na pacjentach cięży urojona tylko wina. Tymczasem według się ksiądz Korejwo już pięć miesięcy, pp. Korzon i Owsiany po trzy miesiące, niewiedząc bardzo za co i jak długo jeszcze pokutować będą.

Może się z niemi bardzo zdarzyć to, co napotkało p. F. w Wilnie, że po wytrzymaniu go w kozie pięciu miesięcy zawołano do gubernatora i kazano dać deklaracyę, że on z kozy zadowolniony, i pretensyi za przytrzymanie żadnej do niego nie ma. Rozumie się, że musiał spełnić żądanie uprzejme gubernatora; poczem ośmielił się najpokorniej zapytać: „Panie gubernatorze racz też powiedzieć, dla méj tylko wiadomości, za co mię uwięziono?“ „Milcz zuchwalce a unoś się do domu, odpowiada gubernator, jeśli nie życzysz sobie przesiadzić dwa razy tyle w turmie, za tak zuchwałę pytanie.“ Pan F. skłonił się grzecznie i rzecz naturalna przekonany, stuliwszy uszy wywnosił się czém prędzej.

PP. Skarżyński, Skowroński i Spółka, jak wiadomo, zajęli dom handlowy rolników nadniemeńskich, opłaciwszy stosowne do skarbu przynależności, za przywileje kupców pierwszej gildyi, i uzyskawszy potwierdzenie takowych przywilejów u cesarza, kupcy pierwszej gildyi mają prawo handlować z zagranicą i zakładać kantory handlowe, gdzie się podoba, w całym państwie rosyjskiem. Na mocy tego przedsięwzięto otworzyć sklepy kupieckie Skarżyński i spółka, w Wilnie i Grodnie; lecz co się dzieje, oto satrapa Nazimów i grodzieński gubernator Zapiatin czy Szemiatin, nie pozwalają zakładać sklepów handlowych, a wiecie dla czego? „Dla niektórych politycznych uwag“, odpowiada grodzieński gubernator.

Była u nas przez władzę policyjną ogłoszona maskarada, miało się to dziać 2 lutego (21 stycznia); afisze rozlepiono czerwone, żółte i zielone (trójkolor moskiewski); nadszedł dzień pożądany, i zebrało się piętnastu oficerów i tyleż Niemców poręczających przy koleji żelaznej. A damy? były i damy dwie, jedną poznało po wytartęj masce i czole, znajomiej całkiem Kownu aktorki moskiewskiej, drugiej poznać nie było można a mówiła różnemi językami, oprócz polskiego... Dzięki Bogu narodowa żałoba skalana nie jest.

? Z Infant Polskich. Mieliśmy tu przez dzień cały 4 lutego nowo konsekrowanego arcybisk. warszawskiego ks. Felińskiego. Ze Dynaburg jest pierwszym znaczącym miejscem na polskiej ziemi od strony Rosji, obywatele powiatu dynaburskiego zebrał się w dniu naznaczonym, ażeby w krótkiej chociaż chwili przystanku pociągu przejeżdżającemu arcybiskupowi złożyć swe uszanowanie, a przytém w imieniu całego kraju z radością ufnoszą przywitać go przy pierwszym jego wstąpieniu na tę polską ziemię, której ducha i moralnego kierunku opiekunem w niezbadanych swych zamiarach wszechwładna Opatrzność go postanowiła. Zebrane licznie obywatelstwo obojga płci, mimo rannej pory, bo pociąg przybywa do Dynaburg o 6 z rana oczekiwało przybycia arcybiskupa w dworcze kolei żelaznej, a gospodarz parafii i gospodarz powiatu, to jest proboszcz i marszałek, przyjęli pierwszego dostojnika kościoła, który widząc tak licznie zgromadzonych przytomnych, postanowił dzień cały t. j. sobotę w Dynaburgu przepędzić, a nazajutrz w niedzielę po rannem nabożeństwie, dopiero w dalszą puścić się podróż.

Dzięki temu postanowieniu daném było tym, którzy go jeszcze nie znali poznać i zbliżyć się do arcybiskupa Felińskiego, dla którego wraz z orszakem mu towarzyszącym i całego zebranego obywatelstwa nastąpił obiad u marszałka.

Na nas wszystkich bez wyjątku zrobił arcybiskup Feliński jak najlepsze wrażenie. Wzrostu słusznego, poważny, łagodny, twarzy myślącej, obudza w każdym ufnosć i poszanowanie, nawet na tym tak rzadkim, a jednak na świecie tak niezbędnym przynocie na takcie mu nie zbywa; czego dowodem jego pięciokwadransowa audyencya u cesarza, podczas której według świadectwa dobrze zainformowanych osób, umiał z wielkim taktem i przytomnością umysłu znaleźć się i postawić się na tém arcytrudnym stanowisku, które się stało jego udziałem.

Może być, że nadto stronnictwi ocy zapatrywalismy się na całą tę postać, która w historii narodowego kościoła nieposlednie zajmie z pewnością miejsce; ale niechaj ku naszemu usprawiedliwieniu posłuży to, że u nas mieszkańców brzegów Dżwiny, narodowość i religia równie przesławowane, równie także w sercach naszych zajmują miejsce; że jednego od drugiego rozłączać nie umiemy. Przytém wszystko co się tyczy Warszawy, tego serca i głowy kraju naszego, wzbudza w nas religijną prawdziwie cześć; czyż nie miało to uczucie głęboko w nas się odezwać na widok tego, który dla tej nieszczęśliwej a świętej stolicy naszej ma być ojcem, kierownikiem, a daj Boże pocieszycielem.

W dziennikach rosyjskich a nawet i zagranicznych, do których nam się ukradkiem zajrzeć udało, mianują przekonawcą ks. Felińskiego na arcybiskupstwo warszawskie, jako tryumf świetny dyplomacji rosyjskiej, której poseł hr. Kisielew za swoje w tym względzie zasługi, z podwójną ironią dla sprawy Polski wielkim krzyżem orła białego ozdobionym został. Biegają także wieści, że arcybiskupa Felińskiego na godność którą obecnie piastuje, za poradą kanonika Żubieńskiego przedstawiono; a że ten ostatni w najnowszych czasach nieszczęśliwą sobie zdołał wyrobić sławę, cokolwiek z tego niekorzystnego usposobienia dla ks. Żubieńskiego przelewa się na niby to przez niego protegowanego ks. Felińskiego. — My tutaj chociaż z położenia naszego najbliżsi i w ciągłej prawie z Petersburgiem styczności, o okolicznościach które rząd do przedstawienia na arcybiskupstwo warszawskie właśnie ks. Felińskiego a nie kogo innego zdeterminowały, nic pewnego nie wiemy. Znalismy ks. Felińskiego jako kapłana światłego, pełnego miłości chrześcijańskiej, uzdolnionego profesora, który świetnie o sobie pozwalał rokować nadzieje; znalismy go jako gorliwego Polaka w którego serce, matka jego, jedna z tych niewyczerpanych ofiar martyrologii naszej, od najmłodszych lat wlewała przywiązanie i miłość jczyzny. Dla tego też te wykrzykniki radości z jednej strony, oznaki pewnej obawy i niedowierzenia z drugiej, nie obeszły nas wcale; znając człowieka, polegamy tępem mocniej na przekonaniu, że losy ludzi i narodów są w ręku bożem, że i dla nas kiedyś przeminie epoka kary, a zacznie się pora tryumfu. Mamy mocną i niezachwianą wiarę w sprawiedliwość bożę, i wiemy; że jeżeli ludziom aż do końca na drodze zbrodni powodzić się może, to dla tego, że Bóg w wieczności dosięgnąć ich zdoła; ale rządy i państwa tylko na tym świecie istnieją, i tylko też na tym świecie za zbrodnie swe karaniemi być mogą.

Kończąc, przesyłając wam anegdotę za autentyczność której ręczę. Cesarz Aleksander z gazet francuskich dowiedział się o wyroku śmierci zapadłym na prałata Białoobzeskiego, i opierając się na podanym fakcie dowodził osobom go otaczającym, ile to te zagraniczne gazety bezwstydnym kłamstw rozsiewają. Telegrafowano do Warszawy, ażeby nażą prawdę postawić obok zmyślonej gazetarskiej wieści, i dopiero wówczas dowiedziano się o prawdziwości tej ostatniej. Tej to jedynie okoliczności przypisują w Petersburgu tak nieproporcjonalne zmniejszenie kary prałata Białoobzeskiego, z wyroku śmierci na jednoroczne więzienie.

*** Witebsk na Białej Rusi, 14 stycznia.** U nas ciągle się modlą, śpiewają hymny; wszyscy w żałobie; mężczyźni zaczynają już zupełnie porzucać grę kartową, wino i cygara. Już i od nas niejednego wywieźli w głąb Rosji. Niedawno zasnęło i kochanego ogólnie dziekana Krasławskiego, księdza Jałowickiego, w nocy napadła policja z kozakami i zrewidowali wszystkie jego składy, a nic nie znalazłszy wyjechali, zostawili wszystkie piśmienne zapewnienie, że nic nie znalezione przeciwne rządowi, jednak w trzy tygodnie potem, również w nocy napadnięto na niego, wsadzono do kibitki i zawieziono aż do Permu, nie objawiając nawet za co. Dodać muszę, że ksiądz ten choć dobry Polak i bardzo zacny i uczony człowiek, ale należał do tych kapłanów, którzy mniemają, że kapłan do politycznych rzeczy zupełnie mięszać się nie powinien.

FRANCYA.

Paryz, 10 lutego. Donosiliśmy niedawno temu jak mocno się urzędowa Gazeta wiedeńska oburzała na myśl o meksykańskiej kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana; dzisiaj

przekonać się możemy z ostatniego artykułu 'Donauzeitung', organu ministra Rechberga, że w kołach rządowych austriackich myśl ta znalazła gościnne przyjęcie. 'Donauzeitung' przyznaje już, że w poufnych naradach między Anglią, Francją i Hiszpanią prawdopodobnie wspomiano o arcyksięciu jako o osobie, któraby była najstosowniejszą do objęcia, w danym razie, tronu meksykańskiego, ale gorliwie przeczy podawanej przez dzienniki francuskie wieści, jakoby mógł jakikolwiek istnieć związek między sprawą meksykańską a zrzeczeniem się posiadłości włoskich przez Austrię. Prawdą jest, że stronnictwo jenerałów, oficerów, junkerów i magnatów niemieckiego pochodzenia będących lub na wskroś zniemczonych przeciwne jest ustąpieniu z Włoch i oddaniu Wenecyi, że będzie podobnemu zamiarowi sprzeciwiać się najuporczywiej i że cesarz Franciszek Józef, będąc pod wpływem owego stronnictwa, niełatwo się da nakłonić do tego, co uważa za ujmę honoru dla habsburskiego domu, ale obok tego przyjął za rzecz pewną należy, iż układy co do kandydatury arcyksięcia Maksymiliana są w istocie rozpoczęte, jako też niezapomnieć o tęp, że cała ta kandydatura nie miałaby dla Anglii i Hiszpanii, a mianowicie dla Francyi najmniejszego sensu, gdyby właśnie nie była owym pomostem, prowadzącym do załatwienia trudnej bardzo sprawy weneckiej. Zkądżeby inaczej przyjąć na myśl mógł cesarzowi Napoleonowi plan takowy zwiększenia potęgi domu habsburskiego przez nadanie mu tak pysznej secundogenitury, gdyby z tęp nie było w ścisłym związku niezmiernie dla pokoju europejskiego i dla interesu Francyi korzystne załatwienie sprawy włoskiej? W tych salonach paryskich, które się przedewszystkiem zajmują polityką, daje się słyszeć przekonanie, że układy, dotyczące się kandydatury arcyksięcia i będące z nią w związku, dalej nierównie doszły niż publiczność zwykle sądzi. W Meksyku całe duchowieństwo niemal i stronnictwo z duchowieństwem trzymające obstaruje za utworzeniem monarchii i oddaniem tronu arcyksięciu austriackiemu. Zdawało się z początku, że Hiszpania sprzeciwiać się będzie zamysłom tego rodzaju, ale gabinet madrycki, przekonawszy się, że na własną korzyść tęp sprawy nakierować nie potrafi, woli koniec końcem arcyksięcia habsburskiego osadzić na tronie Meksyku, niż aby kraj ten wpadł w ręce republikańskich Yankisów, co by niezawodnie przedź czy później nastąpić musiało; prócz tego chodzi jeszcze Hiszpanii o ocalenie reszty żywołu hiszpańskiego, który w teraźniejszych stosunkach uległ zupełnie pod wpływem odradzającej się siły krajowców indiańskiego pochodzenia. Zresztą Francya daleko większymi siłami zamysła prowadzić tęp wojnę, niż z początku myślano. Oprócz wyprawionych już posiłków, które są w drodze, wysłała znowu rząd francuski pułk liniowej piechoty (to jest 9ty), batalion zuawów i półbaterję, złożoną z czterech dział gwintowanych. Pogłoski o ofiarowaniu Austrii, obok tronu meksykańskiego, wynagrodzeniu za Wenecję w państwie tureckim, tak często się i w dziennikarstwie i w kołach dyplomatycznych powtarzają, że się podobno wysoka Porta na dobre tęp myślą niepokoić zaczyna.

— Sprawa blokady portów południowych Ameryki północnej będzie zapewne przedmiotem zwyczajnych rozpraw w parlamencie angielskim, zapowiedział już bowiem deputowany Gregory że zasięgać będzie pod tym względem rady szanownej izby i przedłoży jej dokumenta dowodzące, że blokada jest tylko na papierze. Deputowany Bentinek dodał iż wniosek dotyczący tęp sprawy popierać będzie.

— Ostatnie wiadomości z Meksyku dochodzą do 11 stycznia. Wszystkie oddziały wojska, które dotychczas do Vera Cruz przyplęły, już wysadzono na ląd. Stan zdrowia żołnierzy jest pomyślny, ale wiceadmirał Jurien Lagraviere rozesłał na wszystkie strony statki przewozowe po żywność i bydło, bo w samymże kraju żadnych niema zapasów. Jenerał Lorencez, który, jak wiadomo dopiero 28 stycznia Europę opuścił, przybędzie do Vera Cruz dopiero w końcu lutego, wojsko zatem hiszpańsko-francuskie nie będzie mogło rozpocząć operacji wojennych przedź jak w pierwszej połowie marca. Zamiarem podobno jenerałów meksykańskich jest nieprzyjaciela w Vera Cruz ogłodzić, lub zniszczyć go potem wojną partyzancką. O usposobieniu Meksykańczyków wiadomości są sprzeczne; podług jednych skłonni są w ogóle do układów, przewidując niepodobnieństwo skutecznego oporu; inni jednak twierdzą, że walka z nimi będzie nporczywa, a wypadek bardzo niepewny.

— Podług doniesień z Nowego Jorku, potwierdza się wiadomość o ważnym zwycięstwie wojska północnego odniesionem w stanie Kentucky, gdzie korpus jenerała Zollikofera, dowodzącego wojskiem stanów południowych, poszedł w rozsypkę. Wielka wyprawa jenerała Burnside przeciw południowi, która liczy 80 statków i 25,000 ludzi, znajdowała się podług ostatnich wieści w cieśninie Paulico. Mają podobno zamiar w nowym Jorku zaważyć do reszty wolne jeszcze przejścia portu Charlestonkiego przez zatopienie kilku statków obładowanych kamieniami. Część wojska północnego, która działać ma nad rzeką Potomakiem, nie może nic rozpocząć dla wielkich wylewów tęp rzeki.

— Wczoraj odbyły się wielkie dyplomatyczne odwiedziny u ministra Thouvenela, u którego wszyscy posłowie się zebrałi. Występowanie i rozmowy dyplomatów pozwalają wnosić, że pokój w Europie tak prędko zakłóconym nie zostanie.

— Kontradmirał Bonard, dowodzący w Kochinchinie zażądał podobno posiłków, które mu minister wojny podobno natychmiast posłać kazał.

— Sułtan teraźniejszy ma podobno niemałe reakcyjne zachcianki, widać to ztąd, że odnowił oddawna już poniechany zakaz przejeżdżania konno, lub przechodzenia z otwartym deszczochronem w bliskości sułtańskiego pałacu.

— Ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych donoszą, że minister Leward zawiadomił posła angielskiego lorda Lyonsa iż zgodziłby się na rozpoczęcie układów ze Stanami południowymi, które chętnie chce uważać za braci zbłąkanych, byle tylko był jaki sposób porozumienia się z nimi. Równocześnie donosi Patrie, że rząd Stanów południowych przesłał gabinetom europejskim memoriał wojskowy będący odpowiedzią na twierdzenia ministrów prezydenta Lincolna, oraz dowodzący, że wojska północne nie mają ani sił dostatecznych,

ani też organizacji potemu, iżby mogły dokonać to, czego się po nich w Waszyngtonie spodziewają. W tym samym dokumencie znajduje się wykaz sił, którei rząd południowy rozporządzać może, a które mu pozwalają przewlec walkę jeszcze przez trzy lata przynajmniej. Nad Potomakiem rozłożona jest w nader obronnym stanowisku liczna armia południowa, a dopóki rząd północny tęp armii nie rozbije, co ów memoriał za rzecz niemożliwą uważa, dopóty nie dojdzie do celu. Patrie dodaje ze swęj strony uwagę, że wszystkie dotychczasowe drobne operacje wojenne wojska północnego nie mają ważności wojennej; jeśli w ciągu wiosny nie uda się wojsku północnemu pokonać południowe siły nad Potomakiem rozłożone, natenczas wojsko to dowiedzie swęj najzupełniejszej niezdolności. Co wywnętrza dziennika poufnego francuskiego dodać należy co czytamy w jednym z angielskich pism ministerjalnych, które twierdzi, że tylko powściągliwe i neutralne branie się rządu angielskiego w sprawie amerykańskiej wstrzymuje cesarza Napoleona od oświadczenia się na korzyść stanów południowych, ale że zapewne po kilku miesiącach zwłoki nieomieszka cesarz wystąpić stanowczo w tęp sprawie.

WŁOCHY.

Turyń, 6 lutego. Dzisiejsza Gazeta urzędowa zaprzecza z jednej strony wieści jakoby rząd miał pozwolić na powrót Mazziniego do kraju, z drugiej zaś zaręcza, że dalekim jest i był zawsze od popierania lub zachęcania wszelkich demonstracji antipapieskich po miastach włoskich.

— Komitet mazzinistowski geneński powołał walne zebranie na dzień 9 marca. Będzie to pewien rodzaj demokratycznego parlamentu w celu uchwalenia nowego regulaminu i wyboru komitetu centralnego. Chociaż Garibaldi nie przyjął ofiarowanego przewodnictwa, nie mniej jednak stowarzyszenie to nazywa się Garibaldiistowskim, a komitet jego teraźniejszy składa się z najzapaleńszych mazzinistów.

— Z Paryża dowiadujemy się, że cesarz oświadczył ministrom, jako przez czas niejaki niechce, aby mu wspomiano o sprawie rzymskiej, a jenerał Randon, minister wojny, w poufnej rozmowie powiedział komuś, że nietylko niemożna myśleć o odwołaniu załogi francuskiej, ale nadto wydał już rozkaz złuzowania staręj baterji dział w tęp mieście, nową, którą mają niebawem wyprawić.

Turyń, 7 lutego. Rząd włoski nie tylko w dzienniku swoim jak mówiliśmy, oświadczył, że dalekim jest i był od pobudzenia ludności do demonstracji przeciw władzy papieskiej, ale wystosował temi dniami okólnik do wszystkich prefektów po prowincjach, aby wszelkiego dokładali starania ku uprzedzeniu lub stłumieniu demonstracji podobnych do tęp, która się niedawno odbyła w Florencyi. Demonstracya ta, o której już wspomnieliśmy, bardzo była dla władzy papieskiej nieprzyjawną. Zebrało się około 15,000 ludzi rozmaitego stanu i wieku, którzy z muzyką, na czele obchodzili po głównych ulicach. Wszystkie cechy wystąpiły ze swemi chorągiewami, obok nich emigracya rzymska, emigracya cesarska i inne korporacje. Całe miasto było wieńcami i chorągiewami ozdobione; wszędzie wolano: niech żyje Rzym, stolica Włoch! Nie chcemy papieża króla, precz z Antonellim! Niech żyje W. Emanuel król włoski! Tłumy zebrały się wreszcie najliczniej przed pałacem konsula francuskiego i stojąc tam blisko godzinę wołały: Niech żyje Francya opiekunka narodowości! Wywieszono także wielkie napisy z temi słowy: Trzeba raz skończyć, Francya wypełniła swoje zadanie. Niech żyje Rzym stolica!

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 lutego. Senat kryminalny poznańskiego sądu apelacyjnego wskazał dziś redaktora naszego pisma, p. Jagielskiego, obecnie jak wiadomo w Berlinie uwięzionego, za referat umieszczony w numerze 152 Dziennika z dnia 5 lipca 1861 roku o odezwie mieszkańców Warszawy, pod tytułem: „Posłanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej” na 40 tal. grzywien, a w razie niemożności zapłacenia na dwutygodniowe więzienie i poniesienie kosztów obydłuch instancyi. Prócz tego sąd zawyrokował zniszczenie numeru Dziennika, w którym pomieniony artykuł był zamieszczony. Król. wyższy prokurator wniósł o wskazanie p. Jagielskiego na dwumiesięczne więzienie, obrońca zaś p. Janecki o uwolnienie oskarżonego od kary, lub w najgorszym razie o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancyi, która wskazała obłażowanego, jeżeli się nie mylim, na 20 tal. grzywien. Kolegium atoli senatu kryminalnego uważało za słuszne nie uwzględnić obydłuch wniosków i orzekło wyż wzmiankowaną karę. W tym samym dniu toczyły się przed tymże senatem dwie inne sprawy o wykroczenie przeciwko prawu prasowemu, mianowicie przeciw ks. Prusinowskiemu z Grodziska, obecnie także w więzieniu się znajdującemu, i przeciwko ks. Tomickiemu z Konopad. Jaki wyrok zapadł w tych sprawach dotąd jest nam nie wiadomo, nie omieszkaamy atoli później o rezultacie tych procesów donieść naszym czytelnikom.

— Rejencya bydgoska ogłasza następujące obwieszczenie królewsko-pruskiego dyrektoryum banku głównego: „Ponieważ wielka część not bankowych po 25 tal. i 10 tal. wywołanych dnia 3 lutego, 13 marca i 22 września 1859, nie mniej dnia 11 lutego 1860, jeszcze nie nadeszła przypomina się więc niniejszem owe wezwanie raz jeszcze z tęp nadmienieniem, że obecnie nastąpić jeszcze może zamiana not po wszystkich kasach głównych rejencyjnych i bankowych, od 1 zaś maja rb. tylko na kasie głównej bankowej w Berlinie.”

— Przegląd tegeroczny obowiązków do służby wojskowej przez kantonową komisję powiatową odbywać się będzie dla mieszkających w Poznaniu od 7—13 maja, dla powiatu poznańskiego od 28 kwietnia do 6 maja, dla powiatu średzkiego od 14 do 22 maja. Przypominamy interesowanej w tym względzie publiczności, że reklamacje podane być powinny przed oznaczonymi terminami do kantonowej komisji powiatowej. W miesiące naszym podania odbiera królewskie dyrektoryum policyi, lecz wnioskodawca osobiście stawić się powinien w dniu wyznaczonym. Zwracamy przytém uwagę na powody, uzasadniające reklamację, a zawarte dla państwa pruskiego w § 56 w instrukcyi co do poboru rekrutów, wedle którego tylko ci, którzy urzędownie udowodnią, że są jedyną podporą pomocy potrzebujących rodziców, od wojska tymczasowo na rok jeden uwolnieni być mogą.

— W dniu 2 lutego skończył się proces w strasznej tajemniczej sprawie przed sądem przysięgłych w Bourg w departamencie Ain we Francyi. Niejaki Dumolard oskarżony został o liczne morderstwa popielone w ciągu sześciu lat na młodych dziewczętach, które pod różnemi pozorami umiał wabić do lasu. Od sześciu lat policja nie wpadła na trop zbrodniarza, i sam prezes sądu zarzucał ję niedbalstwo, lubo

udowodniono siedm wypadków, gdzie ofiary przez Dumolarda wybrane zdolały ujsc żywo. Sześć tylko zabojstw udowodniono zbrodniarzowi...

Wiadomości literackie

- Matematyka profesora uniwersytetu lwowskiego, Wawrzynca Żmurki, wychodzi obecnie we Lwowie nakładem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego...

- Czytamy w Lumirze: „W Nowym Sadzie (Neusatz) wyszedł 5 stycznia pierwszy numer nowego czasopisma w języku serbskim...”

Korespondencja redakcyi

Panu A. P. w Lesznie ku wiadomości: Inerat nam nadesłany w Dzienniku naszym zamieszczony być nie może...

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żorawski w Poznaniu

Przy dzisiaj dalszém ciągnięciu 2 klasy 125 król. loteryi klasowej padła główną wygraną 10,000 tal. na nr 71,779...

Berlin, 12 lutego 1862. Król. Jeneralna Dyrekcya Loteryi.

W myśl uchwały walnego zebrania Towarzystwa roln. półn. połączonych powiatów W. Ks. Pozn. z dnia 2 grudnia r. z. przyszłe walne zebranie odbędzie się w Wągrowcu dnia 1 marca r. b. w sali hotelu Poznańskiego.

Dyrekcya. [371]

Szanownych członków Tow. rolniczego połączonych północnych powiatów W. Ks. Poznańskiego, którzy dotąd nie wypełnili szematów sprzetu na rok 1861, wzywa się by nadal takowe do 1 marca wypełnione Dyrekcji złożyć raczyli.

Dyrekcya. [372]

W niedzielę, dnia 16 lutego r. b. odbędzie się w Gnieźnie, o 7 wieczorem, koncert na dochód tutejszej Ochronki w pałacu Arcybiskupim.

[359]

Obwieszczenie.

Z polecenia tutajszego sądu sprzedawcą będą na probostwie miasta Krzywimia dnia 18 lutego r. b. i dni następnych pozostałość księgi proboszcza Ponieckiego w drodze publicznej licytacji i zapraszam osoby chęć kupna mające.

Sprzedawane będą:

- 1. dnia 18 i 19 lutego sprzet domowe, odzież, stołowizna i pościel;
2. dnia 20 lutego inwentarz gospodarzy żywy i martwy;
3. dnia 21 lutego biblioteka obejmująca około 190 dzieł.

Kościan, dnia 11 lutego 1862.

Jewasiński, aktureusz sądowy.

Nieruchomość na końcu Weneckiej ulicy n. Wartą położoną, spadkobiercom Kleemanna przynależąca, z domu mieszkalnego i 4 mórg 36 [jprętów roli się składająca, mam zamiar sprzedać; wzywam przeto chęć kupięcych aby się do mnie zgłosili.

Tschuschke, Radzca sprawiedliwości. [260]

Folwark, mający około 500 mórg pszennej ziemi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Listy franko p. adr. L. Cz. Chelmza (Culmsee) poste restante. [369]

Dobra położone w powiecie Opatowskim, gubernii Radomskiej, w Królestwie Polskiem nad rzeką Kamienną o 1 1/2 mili od Wisły w pośrodk fabrycznych miast są z wolnej ręki do sprzedania. Rozległości mają 82 włók, czyli około 5400 mórg magd. (2460 mórg nowopol.); w tém lasu mórg nowopol. 600 czyli 1320 mórg mag.; siana w najpiękniejszym gatunku sprząta się około 600 fur. Gleba w części pszenna, w części żytnia I klasy; obfituje w kamień zdatny do budowl i w wapno. Budynki w dobrym stanie. Prestacyjnych gruntów 160 mórd nowopol (350 mórg magd.), okup z prestacji 1200 złp. Propinacya czyni 1800 złp. Młyn czyni 5000 złp. Szacunek dóbr 492,000 złp. Pożyczka Tow. kredytowego wynosi 60,000 złp.; inne długie niewypowiedzialne 88,000 złp. Bliższych wiadomości zasięgnąć można od p. Józefa Siemiętkowskiego w Pasiecy pod Janowem Ordynackim przez Lublin. [261]

Doniesienie.

Od Ś. Wojciecha r. b. karczma wraz z stajnią zajędną wypuszczoną być ma na lat 3 w dzierżawę i to przez licytacją więcj dajacemu. W tym celu wyznaczonym został w biurze dominialnem tutejszém termin na dzień 27 m. b. o godzinie 10 z rana, o czém chęć dzierżawienia mających uwiadamia się niniejszém.

Konarzew p. Stęszewem, 12 lutego 1862. Dominium. [373]

W księgarni J. Lissnera jest do nabycia za 8 złp. Najnowszy sekretarz

czyli podręczny przewodnik pisania listów i innych korespondencyi, zawierający nadto zbiór powinszowań. 66 arkuszy. 1862. [366]

Organista zdatny poszukuje się do kościoła parafialnego w Wrześni od Ś. Wojciecha r. b. [315]

Kamienica w Poznaniu przy ulicy Młyńskiej pod No. 5a. położona jest z wolnej ręki do sprzedania przez rzecznika Janeckiego. [360]

Zakład prania i farbowania kapeluszy słomkowych. Od dnia dzisiejszego przyjmuję kapelusze do prania, farbowania i przerabiania. Najnowsze modele, które otrzymałam są do wyboru. J. Karaszkiewicz, Wroclawska ul. 15. [220]

Wysokiej szlachcie i szanownej publiczności polecam uniżenie mój nowo urządzony skład wszelkich piśmiennych i rysunkowych materyalów jako i ramek do fotografii. Książki do nabożństwa i szkolne, oraz wszelkie inroligatorki i galanteryjne wyroby.

A. Ofierzynski, introligator, w Kościanie, przy Rynku. [365]

Słynnie znane podeszwy filcowe,

które nogę zawsze sucho i ciepło utrzymują, a dla tego wszystkim cierpiącym na zbytni pot, podagrę i reumatyzm takowe się poleca, sprzedaje na Poznań i okolice parę po 6 sgr. 3 fen., 3 pary za 18 sgr., a odpredzającym przyrzeka stósowny rabat pan M. Klein mistrz szewski przy ulicy Wilhelmowskiej No. 9. Frankfurt n. O., w lutym 1862.

Rob. Stephani. [318]

Czerwoną i białą koniczyinę jak równie wszystkie nasiona trawne kupuje i sprzedaje S. Calvary, handel nasion. [370]

Najlepszą i najtańszą herbatę dostać można u Piotrowskiego w Poznaniu. [296]

Świeże makuchy rzepiowe w fabrykacji Wroclawskim, centn. po 1 1/2 tal. poleca Adolf Asch, ul. Zamkowa 5. [368]

Świeże ostrzygi u M. Zapalowskiego, ulica Wroclawska 13/14. [367]

Teatr miejski. [375] W piątek, 14 lutego. Na żądanie: Die Weisse Dame, opera romantyczna w 3 aktach, Bouldiena.

Przybyli do Poznania.

Dnia 13 lutego. BAZAR. Właściciele dóbr hr. Mielżyński z Kotowa, hr. Poniski z Wrześni, hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Wolniewicz z Dembiczca, Chelmski z Łukom, bracia Moszczeńscy z Skorzczenina, wolonter hrabia Dąbski z Berlina, kupcy Węsierski z Bydgoszczy, Zawadzki z Zgorzelic. HOTEL DU NORD. Właściciele dóbr Skoraczewski z Ledniegóry, Żychliński z Uszarzawa, Moszczeński z Jeziorek, pani Wilczyńska z Krzyżanowa, konduktor Strassburg I z Czarnkowa, proboszcz dr. Szramkowski z Wronek. HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Ulatowski z Morakowa, rzadzca dóbr Mrowiński z Gościeszyna, rólunik Bryht z Berlina, kapitalista Kamiński z Sepna.

Table with 5 columns: % (interest rate), zn-dano (paid), pla-cono (paid), description of securities/bonds.

Table with 5 columns: % (interest rate), zn-dano (paid), pla-cono (paid), description of bank shares and other financial instruments.

Table with 5 columns: % (interest rate), zn-dano (paid), pla-cono (paid), description of exchange rates and financial data.

Table with 5 columns: % (interest rate), zn-dano (paid), pla-cono (paid), description of stock exchange rates (kurs stow. kup. w Poznaniu).